

# Józef Śliwiński

---

Pan Redaktor Naczelny Prof. dr. hab.  
Wojciech Wrzesiński

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 327-329

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# L I S T Y   d o   R E D A K C J I

**Pan**  
**Redaktor Naczelny**  
**Prof. dr. hab. Wojciech Wrzesiński**

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

W ostatnim numerze Pańskiego kwartalnika z 1994 roku został wydrukowany list otwarty, sygnowany przez prezesa olsztyńskiego Oddziału PTH, prof. dr. hab. Janusza Jasińskiego, wiceprezesa OBN, prof. dr. hab. Tadeusza Orackiego, oraz dyrektora AP w Olsztynie, mgr. Józefa Judzińskiego. Ponieważ list ten w swojej wymowie jest uwłaczający i faktycznie wymierzony w moją osobę, nie mogę nad nim przejść do porządku. Dlatego też uprzejmie proszę Pana Profesora o zamieszczenie w najbliższym numerze KMW — bez skrótów i zmian — mojego wyjaśnienia w tej sprawie.

Sygnatariusz listu otwartego irtuje do białości wariant opracowania redakcyjnego okładki i czwórki tytułowej, zastosowany w książce pt. „Z dziejów Rucianego-Nidy i okolic”, której jestem głównym autorem. Uważają oni, że wariant taki musi niechybnie powodować uszczerbek praw autorskich dodatkowych autorów (uzupełniających głównego), zarzucając Redakcji porozrzucanie ich nazwisk w mniej widocznych miejscach książki. Przynajmniej też dwa warianty opracowań, które — ich zdaniem — należało zastosować. Ponieważ opracowanie książki o Rucianem jest inne i nie przystaje do wariantów przez nich opisanych, autorzy listu otwartego bezlitośnie to piętnują. Nie mają przy tym nawet najmniejszych wątpliwości co do swoich racji — czynią to więc bez żadnych skrępowań. Obwieszczają ex katedra, że ma tu miejsce naruszenie praw autorskich, nie podejmując choćby próby głębszej analizy pod tymże kątem wariantu opracowania użytego w książce o dziejach Rucianego. Gdyby owi sygnatariusze taki trud sobie zadali — prawdopodobnie nie byłoby listu do KMW, a jeśli jednak by był, to miałyby on zgoła inny wydźwięk — nie miałyby, po prostu, napastliwego i wyjątkowo obraźliwego charakteru.

Otóż, wygląda na to, iż autorzy listu nic nie wiedzą o innych wariantach (rozwiązaniach) opracowań (a może o nich zapomnieli?), stosowanych przez różnych redaktorów książek. Myślę zatem, że warto tu wymienić przykładowo garść tytułów książek o miasteczkach i miastach, w których redaktorzy zastosowali różnorodne rozwiązania, wyraźnie odmienne od owych dwóch wariantów, opisanych przez sygnatariuszy listu otwartego do KMW. Niech to będą choćby takie książki, jak: „Bartoszyce” (wydanie pierwsze), „Biskupiec”, „Elk”, „Giżycko” [wydanie pierwsze — tu autorów dodatkowych (uzupełniających) redaktor książki wymienia w tekście Wstępu], „Olsztynek i okolice” (tutaj autorzy figurują wyłącznie na stronie redakcyjnej, czyli czwartej), „Pasym i okolice”, „Węgorzewo” itd.

Cechą wspólną dla tych książek (jak i tu nie wymienionych, w których są jeszcze inne warianty opracowań) jest to, że ich redaktorzy wymieniają autorów rozdziałów, podrozdziałów i różnych opracowań nie tylko na karcie tytułowej, ale także i na karcie redakcyjnej (a czasem nawet dalej). A czynią tak dlatego, że nie uważają oni karty redakcyjnej za jakieś „porozrzucane, mniej widoczne miejsce w książce”, lecz za ważną, integralną część czwórki tytułowej. W zasadzie o rozmieszczeniu nazwisk autorów na kartach tytułowej i redakcyjnej rozstrzygają w każdym przypadku różne kryteria. Przeważnie główni autorzy (lub główny autor) trafiają na kartę tytułową, a autorzy uzupełniający — na kartę redakcyjną. Kryteriów tych nie będę szerzej analizował, gdyż nie ma takiej potrzeby, książki zaś owe dostępne są w bibliotekach.

Zajmę się natomiast w dalszym ciągu przykładem książki, w którym jej wydawca zastosował wariant analogiczny do książki o Rucianem i okolicach. Mowa tu o dziele wybitnym i wartościowym, a mianowicie o „Leksykonie numizmatycznym”; w nim właśnie znajduje się wariant per analogiam. Książkę tę wydało Wydawnictwo Naukowe PWN, czyli wydawca miarodajny — kompetentny, jak najbardziej. To szacowne dzieło opracowywało aż trzech redaktorów merytorycznych. Na okładce (na stronach I i 4 !!!) i karcie tytułowej — podobnie jak w naszym przypadku — umieścili oni tylko imię i nazwisko głównego autora książki, a autorów uzupełniających go (dodatkowych) usytuowali na karcie redakcyjnej (strona czwarta), po recenzentach. Nazwiska tych ostatnich autorów wydrukowano tekstem zwykłym, bez jakichkolwiek wyróżnień.

Trudno, oczywiście, redaktorów wyżej wymienionych książek, a zwłaszcza aż trzech redaktorów „Leksykonu numizmatycznego” — pracowników renomowanej firmy wydawniczej, posądzić o brak wyobraźni oraz ignorancję

w zakresie znajomości i stosowania prawa autorskiego i niefrasobliwe dopuszczenie do uszczerbku praw autorskich dodatkowych autorów. Po prostu, redaktorzy Wydawnictwa Naukowego PWN kartę redakcyjną również traktują jako istotną, integralną część czwórki tytułowej, a umieszczenie na niej nazwisk autorów uzupełniających autora głównego uważają za rzecz zwykłą, normalną.

Jak już zasygnalizowałem w „Leksykonie numizmatycznym” nazwiska autorów dodatkowych wydrukowano tekstem zwykłym, bez wyróżnień; w książce pt. „Z dziejów Rucianego-Nidy i okolic” wyróżnienia zastosowano. Aby to pokazać zacytujmy tu pełne brzmienie noty redakcyjnej: „ROZDZIAŁY: *Galindowie i Dzieje Puszczy Piskiej* napisał Tadeusz Brzeczkowski; *Leśnictwo i Łowiectwo* napisał Ryszard Szyrmer. Notę tę ponadto wyeksponowano w wyraźny sposób. Umieszczono ją bowiem jako pierwszą od góry na karcie redakcyjnej. Tytuły rozdziałów wyróżniono drukiem pochyłym, tj. kursywą, nazwiska zaś autorów — drukiem rozstrzelonym, czyli spacją. Treść noty jednoznacznie stwierdza, kto jest autorem wymienionych w niej rozdziałów i zarazem w sposób bezdyskusyjny wyklucza inne ich autorstwo. Co do tego nikt przecież — po przeczytaniu noty — nie może mieć żadnych wątpliwości.

Potraktowanie przez autorów listu np. przypisów na stronie 35 i 226 w sposób czysto powierzchowny, nonszalancki, uznając je również za porozrzucane „w mniej widocznych miejscach książki”, potwierdza dobitnie, iż nie wniknęli oni głębiej w kompozycję książki ani też w jej konstrukcję. Ich wiedza na ten temat jest czysto zewnętrzna, bardzo to a bardzo powierzchowna, a wynika — o czym już pisałem — z braku podjęcia choćby próby analizy. Mechaniczne tylko wymienienie tych przypisów bowiem dezinformuje czytelników — jeżeli nie podaje się im do wiadomości, jakie konkretnie są to strony. A konkretnie — strona 35 i 226 — są stronami tytułowymi rozdziałów (kartami rozdziałowymi). Siłą rzeczy więc — jak najbardziej — widocznymi. Do wiadomości czytelników kwartalnika koniecznie należało również podać, iż przypisy gwiazdkowe na wymienionych stronach są integralnie sprzężone (zwrotnie), z obu tytułami rozdziałów.

Jeżeli czytelnik ma sobie wyrobić na ten temat obiektywne zdanie — zademonstrujmy to:  
Tytuł rozdziału na s. 35:

#### „GALINDOWIE\*\*

Sprzężony zwrotnie z nim przypis brzmi:

„\*Autorem tego, jak i następnego rozdziału monografii, zatytułowanego „Dzieje Puszczy Piskiej”, jest historyk, dr Tadeusz Brzeczkowski. Był on w przeszłości między innymi długoletnim pracownikiem naukowym i dydaktycznym Zakładu Historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Obecnie pracuje naukowo w olsztyńskim Archiwum Państwowym”.

Tytuł rozdziału na s. 226:

#### „LEŚNICTWO I ŁOWIECTWO\*\*

Początek sprzężonego zwrotnie z nim przypisu brzmi:

„\*Autor tego rozdziału, mgr inż. Ryszard Szyrmer, był długoletnim pracownikiem leśnictwa i administracji na Mazurach.(...)” [Dalej — ciąg dalszy krótkiej notki o tym autorze].

W obu tych rozdziałach, to znaczy „Galindowie” i „Leśnictwo i łowiectwo”, nie ma żadnych innych przypisów. Przypisy bibliograficzne, sygnowane cyframi arabskimi, zostały bowiem zgrupowane w ramach rozdziału pt. „Przypisy do rozdziałów” w końcowej partii książki, przed bibliografią.

Autorzy listu otwartego, niestety, w ogóle nie dostrzegli istnienia w książce o Rucianem dwóch rodzajów przypisów, o różnym przeznaczeniu. Przypisy sygnowane gwiazdkami pełnią nie tylko rolę objaśniającą i odsyłaczą, ale także mają znaczenie konstrukcyjne. W przypadku omawianych rozdziałów przypisy zintegrowane z ich tytułami (rozdziałów) precyzyjnie wskazują miejsce tekstów obu autorów uzupełniających (dodatkowych) w bloku książki. Te dwa przypisy, w których imiona i nazwiska autorów zostały wyróżnione drukiem rozstrzelonym (spacją), a które możemy chyba słusznie nazwać — bez popełnienia błędu — „przypisami rozdziałowymi”, rozstrzygają kwestie autorstwa w sposób nie pozostawiający nawet cienia wątpliwości. Cóż z tego, że wydrukowano je nieco drobniejszą czcionką — zasadnicze znaczenie ma przecież treść. Zresztą są one mimo to dobrze czytelne, a zaakceptowali je do druku wraz ze swoimi tekstami w korekcie autorskiej obaj autorzy, kładąc swoje własne podpisy.

Oprócz tego — dodać trzeba — że nazwiska autorów — Tadeusza Brzeczковского i Ryszarda Szyrmera — znajdują się również w „Indeksie nazwisk”, który odesła czytelników książki między innymi właśnie do stron tytułowych ich rozdziałów, tj. 35 i 226.

W powyższym kontekście uważam, że wariant Rucianego — choć może niektórym osobom (np. autorom listu otwartego) się nie podobać, nie przyniósł jednak żadnemu autorowi w tej publikacji uszczerbku praw autorskich. A przy tym wariant ten nie jest obłudny. Odzwierciedla bowiem rzeczywistość — twórczy i organizacyjny — wkład, jaki wnieśli poszczególni autorzy (ogółem siedmiu) w powstanie tej książki. Dlatego też zarzuty zawarte w liście otwartym, muszę uznać za bezzasadne, pozbawione podstaw i wprowadzające w błąd opinię publiczną.

W końcu, aby kogoś pouczyć o tzw. „dobrych obyczajach”, trzeba je najpierw samemu przestrzegać: — w owym liście (nie usprawiedliwia nazwanie owej notatki listem) wyrokuje się, nie zadawszy sobie trudu, żeby wysłuchać obu stron. Krytykujących sygnatariuszy nie zainteresowało stanowisko w tej sprawie Redakcji czy Zakładu. Podstawowa zaś reguła badawcza (i sądowa) nakazuje właśnie zanalizowanie wszelkich źródeł (przecież w naszym przypadku dostępnych) i zapoznanie się w tej kwestii i z opinią drugiej strony (choćby kierownika Zakładu). Otóż, m.in. Januszowi Jasińskiemu nie godzi się jako historykowi tak postępować, tym bardziej że pełni on funkcję prezesa olsztyńskiego oddziału PTH (w każdym razie tak się podpisał). Powinno się przecież dążyć do zobiektywizowania swych wypowiedzi, jest to zasada, która winna przyświecać szczególnie badaczom. — treść tak stworzonej (i wydrukowanej notatki) trzeba odbierać jako czyn daleki od dobrych obyczajów, co dotyczy również w jakimś sensie i Redakcji Komunikatów Mazursko—Warmińskich. Nie zapoznała ona bowiem zainteresowanych z treścią przygotowywanej do druku notatki, celem umożliwienia i drugiej stronie przedstawienia swoich argumentów. A ma to znaczenie istotne, gdyż KMW są periodykiem, ukazującym się co kwartał. Można więc być zbulwersowanym — dopatrując się tutaj manipulacji — takimi metodami postępowania.

Olsztyn, 9 marca 1995 r.

Z poważaniem  
Kierownik  
Zakładu Historii Starożytnej  
Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych  
/—/Prof. dr hab. Józef Śliwiński

## Redakcja „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” w Olsztynie

W związku z powyższym protestem dr. hab. Józefa Śliwińskiego, profesora WSP, przeciw zarzutom zawartym w liście otwartym prezesa Zarządu Oddziału PTH, wiceprezesa Towarzystwa Naukowego OBN i dyrektora Archiwum Państwowego w Olsztynie opublikowanym w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (1994, nr 4), pragnę się ustosunkować do dyskusji toczącej się m.in. w mojej sprawie.

J. Śliwiński usiłuje wykazać, że nie naruszył praw autorskich moich i Ryszarda Szyrmera, autorów trzech rozdziałów książki (Józef Śliwiński, *Z dziejów Rucianego-Nidy i okolic*, Olsztyn 1993), stanowiących około jednej trzeciej tekstu tej monografii, a których nazwiska zostały pominięte na okładce, karcie tytułowej i grzbiecie książki. Właśnie pominięcie nazwisk dwu współautorów na najbardziej zasadniczych miejscach monografii dobitnie sugeruje czytelnikom, że autorem monografii jest wyłącznie J. Śliwiński. Przesunięcie nazwisk dwu autorów na kartę redakcyjną i do dwóch gwiazdkowych przypisów wewnątrz książki stanowi wyraźną i zdecydowaną degradację wkładu i dyskryminację tychże przez wydawcę oraz współautora książki (J. Śliwińskiego), co pozbawia ich w istocie prawa do tytułu monografii.

Dla obrony swego nagannego postępku J. Śliwiński odwołuje się do praktyk stosowanych w innych instytucjach wydawniczych. Jednakże argumentacja ta całkowicie mnie nie przekonała, ponieważ nie znamy konkretnych umów czy ustaleń pomiędzy wymienionymi przez J. Śliwińskiego wydawnictwami a zespołami autorskimi. Przykład leksykonu przezeń przywołany jest zupełnie niewłaściwy, gdyż leksykon składa się z haseł opracowanych przez bardzo wielu autorów. Podstawą praktyki wydawniczej muszą być przepisy prawa autorskiego i jego wykładnia. A oto, co w takiej sprawie głosi wykładnia prawa autorskiego: „Stanowi naruszenie prawa autorskiego podanie w wydanej książce wyłącznie swego nazwiska jako nazwiska autora, chociaż była zawarta z drugą stroną umowa co do współautorstwa książki i chociaż pewne partie niemal w całości [w tym przypadku w całości — T. B.], stanowią tekst przez nią opracowany” (orzeczenie SN z 18.11.1960 r., I CR 234/60).

Jeśli książka ma być dziełem wielu autorów, wydawca winien uzgodnić z nimi sposób i miejsce podania ich nazwisk, tzn. czy wszystkie nazwiska zamieścić na okładce, karcie tytułowej czy w spisie treści. Aby uniknąć sporów, należałoby uzyskać od autorów oświadczenie w tej kwestii w formie osobnego dokumentu lub w umowie wydawniczej.

Muszę tu jednocześnie oświadczyć, że otrzymałem do korekty jedynie tekst moich rozdziałów, a nie — co jest tu rzeczą zasadniczą — karty tytułowej. Jestem też zmuszony przypomnieć „autorowi” wyżej wymienionej monografii, J. Śliwińskiemu, że w lutym 1994 r. zawarł ze mną *gentlemen's agreement*, w którym zobowiązał się zamieścić nazwiska T. Brzeczковского i R. Szyrmera na okładce i karcie tytułowej. Z umowy tej dotychczas nie